JESTEM PATRIOTĄ

dok. ze str. 1

- „Czwarte miejsce na liście to dobra pozycja do ataku" - powiedział Pan po konwencie wyborczym Mniejszości Niemieckiej. Lubi Pan walczyć?

- Już to, że zdecydowałem się na kandydowanie, wywołało dreszczyk emocji. Zdaję sobie sprawę, że społeczeństwo generalnie ma dość polityki, a przede wszystkim polityków. Ale przecież Sejm powinien pracować dla dobra kraju. Kiedyś w Polsce porządek musi zapanować, a ja jako urodzony optymista wierzę, że na zmiany nie trzeba czekać wielu lat.

- Poseł na Sejm Rzeczpospolitej Polskiej - to brzmi dumnie. Ale chyba nie w mijającej właśnie kadencji...

- Kiedy zaczęły się wolne wybory do naszego parlamentu wydawało mi się, że tam powinni się znaleźć sami fachowcy wysokiej klasy: profesorowie, docenci, znający się na prawie i chcący ustanawiać dobre prawo dla dobra mieszkańców naszej ojczyzny. W ostatnich latach tak jednak nie było, i tylko mała grupa 20-30 posłów praktycznie „kręciła" Sejmem, jak opowiadali mi to parlamentarzyści. To musi się zmienić. Nowy Sejm musi być kompetentny, a posłowie - niezależnie od tego, czy będą z opozycji, czy też nie - powinni umieć zawierać kompromisy w sprawach ważnych dla Polski, a nie kierować się interesami korzystnymi dla własnego ugrupowania partyjnego. Nie mogą też zapominać o swoich regionach, a więc parlamentarzyści z Opolszczyzny, z której będziemy mieć 3 senatorów i 13 posłów, powinni dbać o pożytki dla naszego województwa.

- Polska nie jest federacją regionów, nie można mieć na uwadze tylko interesów danego terytorium.

- Owszem, obowiązkiem posła jest na pierwszym miejscu dobro Rzeczpospolitej, ale nie można zapominać, że każdy z nich ma również obowiązki wobec własnych wyborców, a więc województwa, z którego się wywodzi. Nie lubię słowa lobbing, ale uważam, że trzeba lobbować na rzecz tych, przez których zostało się wybranym, tym samym - regionu. Niezłym przykładem są posłowie ze Śląska, którzy potrafią się dogadać w istotnych sprawach, niezależnie od opcji politycznej. Złym przykładem z kolei jest wszystko, co działo się wokół ustawy 203. I to nie tylko w Sejmie. Gdy w naszym powiecie organizowaliśmy konferencję na temat służby zdrowia – wysłaliśmy 16 zaproszeń do naszych parlamentarzystów. Przyjechało dwóch. Takie sytuacje powtarzały się i przy innych okazjach.

- W 1989 roku zaufanie do parlamentu sięgało 80 proc., z najnowszego sondażu CBOS wynika, że aż 82 proc. Polaków negatywnie ocenia działalność Sejmu. Jak będzie w przyszłej kadencji?

- Wie pani, nad czym się zastanawiam? Jak to jest, że gdy posłowie zostaną wybrani i pojadą już do Warszawy – ślepną tam i głuchną na opinie wyborców, a o swoim elektoracie przypominają sobie tuż przed kolejnymi wyborami?

Jeśli w nowym Sejmie nie będzie kłótni, jeśli posłowie przestaną ciągle wracać do spraw dawno minionych i przestaną przerzucać się nierealnymi lub szkodliwymi wręcz pomysłami – oceny będą lepsze. Nie wiem, czy to realne w tak rozbitym pod względem ilości ugrupowań politycznych parlamencie, ale tego właśnie wszyscy oczekujemy. Przecież posłowie ślubują, że będą pracować dla dobra Rzeczpospolitej Polskiej! Może wreszcie się opamiętają i rzeczywiście dobro kraju - a nie własne czy własnej partii – będzie dla nich nadrzędne. Dłużej nie można już eksperymentować na 38-milionowym narodzie. Jest też coś, czego się obawiam – że do Sejmu wejdą ugrupowania antydemokratyczne, skrajnie prawicowe i nacjonalistyczne. To nie będzie wróżyć dobrze naszej przyszłości; a i tak złe stosunki z dwoma sąsiednimi krajami – Niemcami i Rosją - jeszcze się pogorszą.

- Nie mamy złych stosunków z Niemcami.

- Ale nie są idealne, a mogą być gorsze, sądząc po różnych wypowiedziach w gazetach, np. w dzisiejszej „Wyborczej" (rozmawiamy 13 lipca – przyp. mg.) pojawia się tytuł „Kaczyński grozi Berlinowi". Czy to nie zła prognoza?

- Boi się Pan o frekwencję na wyborach?

- Mam świadomość, że ludzie mają wszystkiego dość: polityki, obecnej sytuacji gospodarczej, posłów i sloganów, którymi się posługują. Czują się zniechęceni. W dodatku wiele osób mówi: ja i tak nie mam na nic wpływu, bo ci w Warszawie i tak robią, co chcą. Może gdyby były jednomandatowe okręgi wyborcze, odczucia i frekwencja byłyby inne. Trzeba też pamiętać, że na Opolszczyźnie w wyborach zawsze brało udział mniej osób niż w innych regionach kraju. Ponad 100 tysięcy osób z Opolszczyzny pracuje w Holandii i Niemczech. Młodzi ludzie są coraz mniej związani z naszym regionem i krajem. A przecież gdy walczyliśmy o podwójne paszporty, chcieliśmy doprowadzić do tego, by za granicą można było pracować przez kilka miesięcy w roku, a zarobione pieniądze inwestować w rozwój naszych terenów. Stało się inaczej. To pobyty za granicą są dłuższe niż w Polsce.

- W poprzednich wyborach na Mniejszość Niemiecką głosowało ponad 42 tysiące osób; poseł Kroll zdobył 11.704 głosy, a H. Paździor – 7.989. Na ile głosów Pan liczy?

- Na tyle, że pozwoli mi to wejść do Sejmu. Mam nadzieję, że przynajmniej część wyborców posła Paździora zagłosuje na mnie.

Rozmawiała *Marta Górka*

Nowelizacja przepisów dotyczących sprowadzania zwłok z zagranicy

Zgodnie z Rozporządzeniem Ministra Zdrowia z dnia 23 lutego 2005 r. w sprawie wydawania zezwoleń na przewóz zwłok i szczątków ludzkich, pozwolenie na sprowadzenie z zagranicy zwłok lub szczątków ludzkich wydaje Starosta w porozumieniu z Państwowym Powiatowym Inspektorem Sanitarnym.

Aby uzyskać takie pozwolenie należy za pośrednictwem poczty lub osobiście złożyć wniosek do Starosty, który powinien zawierać następujące dane:

- nazwisko, imię lub imiona, nazwisko rodowe, datę i miejsce urodzenia, ostatnie miejsce zamieszkania osoby zmarłej,
- datę i miejsce zgonu,
- miejsce, z którego zwłoki lub szczątki ludzkie zostaną przewiezione,
- miejsce pochówku,
- środek transportu, którym zostaną przewiezione zwłoki albo szczątki ludzkie,
- nazwisko, imię lub imiona, adres zamieszkania wnioskodawcy.

Ponadto do wniosku o wydanie zezwolenia na przewóz zwłok lub urny z prochami należy dołączyć oświadczenie, że osoba ubiegająca się o wydanie zezwolenia jest osobą uprawnioną do pochówku oraz oświadczenie osób uprawnionych do pochówku, że zgon nie nastąpił na skutek choroby zakaźnej.

Po uzyskaniu od Państwowego Powiatowego Inspektora Sanitarnego opinii dotyczącej sprowadzenia zwłok lub szczątków ludzkich, Starosta wydaje stosowne zezwolenie na sprowadzenie zwłok lub urny z prochami w formie decyzji administracyjnej.

Znowelizowane przepisy zminimalizowały ilość wymaganych dokumentów, co pozwala na szybsze i sprawniejsze załatwienie wszelkich formalności.

Wzory wniosku i oświadczenia stwierdzającego, że zmarły nie chorował na chorobę zakaźną można również znaleźć na stronach Biuletynu Informacji Publicznej Starostwa Strzeleckiego.

A nadzieja jest w nas...

Sezon urlopowy w pełni, miejsca wypoczynkowe tętnią życiem. Ale nie tylko te wielkie, które wszyscy znają, także małe, położone z dala od popularnych turystycznych szlaków. Do nich należy ośrodek w Staniszczach Wielkich, dokąd już od 15 lat przyjeżdżają na letni wypoczynek dzieci z Gliwic.

Wszystko zaczęło się 20 września 1989 roku, kiedy to Sąd Wojewódzki w Warszawie zarejestrował Katolickie Stowarzyszenie Wychowawców, którego celem jest wychowywanie młodego pokolenia w duchu moralności chrześcijańskiej i miłości Ojczyzny. Już w grudniu tego samego roku Zarząd Główny Stowarzyszenia powołał pierwszy oddział z siedzibą w Gliwicach, gdzie patronuje Specjalnej Szkole Podstawowej Nr 25, przy której oddział wybudował i wyposażył szkołę życia dla dzieci niepełnosprawnych.

W Staniszczach Wielkich z inicjatywy ks. prałata Konrada Kołodzieja, duszpasterza i członka gliwickiego oddziału, powstał Ośrodek Wychowawczo-Rekreacyjny „Nadzieja", na który ksiądz prałat przeznaczył swój dom rodzinny. Po adaptacji i rozbudowie budynek może pomieścić około 50 osób.

Obecnie dom ten służy najbiedniejszym dzieciom, tym, dla których życie nie jest łaskawe: często pochodzą z rodzin rozbitych, bezrobotnych czy dysfunkcyjnych. Ośrodek nie jest dla nich tylko miejscem wypoczynku. Jak już wskazuje nazwa - to także miejsce wychowania, w które wiele serca wkładają opiekunowie. Czasami praca z dziećmi wydaje się trudna, ale tym bardziej cieszą jej efekty. Tak jest w przypadku Leszka, który również przyjeżdżał do Staniszcz na kolonie. W tym roku również jest z dziećmi, ale już jako diakon, który przygotowuje się do przyjęcia święceń kapłańskich.

Były chrzty, komunie, wśród wychowanków zdarzają się również małżeństwa, które także angażują się w pracę z dziećmi. Organizatorzy kolonii starają się, aby wychowawcy byli zróżnicowani wiekiem, co prowadzi do urozmaicenia metod wychowawczych. Ważna jest także obecność mężczyzn. Zdarza się bowiem, że dzieci pochodzą z rodzin niepełnych, brak im obrazu i wzorca ojca.

Na jednym turnusie w Ośrodku przebywa ok. 40 dzieci, do tego dochodzą wychowawcy, a więc 50 miejsc noclegowych, jakie oferuje dom, jest prawie zawsze zajętych. Wychowawcy starają się, aby dzieci przyjeżdżały na kolonie przez kilka lat, tylko wtedy można liczyć na jakieś widoczne efekty wychowawcze.

W planie dnia dzieci jest katecheza i Eucharystia, czy to w kościele parafialnym w Staniszczach, czy we własnej kaplicy. Na turnusach panuje równość. Dzieci nie mają pieniędzy, spożywają wspólnie posiłki, co sprawia, że wśród dzieci nie ma zazdrości, a to jest podstawą przyjemnego wypoczynku jak i pracy. Potwierdzają to zwłaszcza wychowawcy, którzy uczestniczyli już w innych koloniach. Pobyt w „Nadziei" zawsze był dla nich czymś szczególnym, do czego chętnie się wraca. Większość czasu wszyscy starają się spędzać na świeżym powietrzu, a tego nie im nie brakuje. Często chodzą na wycieczki do pobliskiego lasu czy nad płynącą nieopodal rzekę. Dzień wypełniają więc sport i zabawa, ale i dyżury, w czasie których pomagają podczas przygotowana posiłków, sprzątaniu itp.

Dzieci są bardzo zadowolone z pobytu na koloniach. Potwierdzają to w rozmowie Marcin i Krzysiek, którzy twierdzą, że jest super. O tym, że tak jest naprawdę można się przekonać na własne oczy widząc radosne i zadowolone miny dzieci jak i ich opiekunów. Do letnich gości przyzwyczaili się również mieszkańcy zarówno mieszkający w bezpośrednim sąsiedztwie, jak i trochę dalej.

Ośrodek „Nadzieja" gości jednak nie tylko dzieci, przebywają tu także dorośli. Jest to również miejsce rekolekcji, spotkań i sympozjów. To mieściło się również przedszkole, gdy budynek w Staniszczach Wielkich był w fazie remontu. Niestety w całej tej pięknej historii jest także smutna nuta. Otóż ośrodek powoli wymaga remontu. Niestety tu pojawia się pytanie o fundusze. Wszyscy mają jednak nadzieję, że fundusze się znajdą i ośrodek nadal będzie mógł spełniać funkcję, do której został przeznaczony, niosąc radość dzieciom i młodzieży i dając poczucie zadowolenia i spełnienia pracującym tam wychowawcom.

Konrad Wacławczyk

W ośrodku „Nadzieja"

Na jednym turnusie 40 dzieci